

SPORT



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 99 (1107)

DNIA 16 WRZEŚNIA 1935 ROKU

ROK XV

Sparta zdobywa „Mitropacup”

Niemcy — Polska 1:0

Łotysze blizcy zwycięstwa, uzyskują w Łodzi remis 3:3

Międzynarodowy trójmecz lekkoatletów w Katowicach

Spotkały nas dwie niespodzianki. Jak zwykle jedna z nich była radosna, druga — przykra. Mamy na myśli nikłą przegraną piłkarzy 0:1 we Wrocławiu oraz kompromitujący remis 3:3 w Łodzi.

Do Wrocławia jechaliśmy jak na ściec, a jednak starczyło nam sił i ducha, by sparaliżować wyższość ataków niemieckich. Na własną ofensywę nie liczyliśmy, to też jej postawa we

Wrocławiu była raczej potwierdzeniem naszych przypuszczeń. W sumie potrzebę niemiecką uznać trzeba za rozstrzygniętą pomyślnie, gdyż wynik, o który najbardziej chodziło, wypadł jak najkorzystniej.

Obok niego batalia w Łodzi mogła dostarczyć nam pewnej porcji optymizmu, na użytek choćby wewnętrzny. Liczyliśmy, podobnie jak Łotysze, na zwycięstwo z różnicą 3—4 bramek. Tak przecież bywało zawsze.

Okazało się jednak, że Łotysze objęli naszą wrocławską rolę. Nie mając nic do stracenia,

zagrali z pasją i gdyby starczyło im sił do końca — wywieźliby z Polski upragnione od lat zwycięstwo.

Wczorajszy remis ma dla nich zresztą tę samą co najmniej wartość, co dla nas porażka 0:1 z Niemcami.

Choć walka na dwa fronty nie udała się znowu, pozwalamy sobie mniemać, że zawiła tu dziwna depresja psychiczna sfer kierowniczych przy ustawianiu drużyn. Stać nas bowiem na to jeszcze, by wygrać mecz z Łotwą w momencie, gdy garnitur pierwszy zatrudniony jest gdzie indziej.



ALBAŃSKI (Pogoń) odnalazł we Wrocławiu swą znakomitą formę i bronił z poświęceniem.

WROCLAW, 15. 9. Tel. wł. — O ile w roku 1933 widzowie polscy wychodzili ze stadjonu berlińskiego dotknięci do żywego przez los, który w ostatniej chwili zamienił całkowicie nam należny wynik remisowy na porażkę 0:1, o tyle dziś we Wrocławiu twarze Polaków przy identycznym wyniku wyrażały wyraźne zadowolenie. Niemcy potrafili bowiem zareklamować swą drużynę narodową w sposób tak obiecujący, dali jej tyle szans jeszcze przed meczem, że widząc lukę w naszym zespole, trzeba było być siłą faktu skromnym i oczekiwać jedynie przy tej tak niebezpiecznej formie tak zw. honorowej porażki.

Z drugiej strony strach przed generalnym laniem okazał się bardzo pożytecznym dopingiem dla drużyny polskiej, a ściślej mówiąc dla jej formacji obronnych. Strach ten, a być może (bardzo byśmy się z tego cieszyli), wszelkie obozy, mecze treningowe i częste obcowanie z trenerem oraz kapitanem związkowym sprawiły, że mecz wrocławski przyniósł nam jedną bezcenną wprost zdobycz: konsekwentne prowadzenie na boisku taktyki, wy-

branej przez kierownictwo jeszcze przed spotkaniem.

Kiedy przed południem w hallu hotelowym rozmawialiśmy z p. Kałużą, byliśmy całkowicie zgodni, że trzeba się nastawić na racjonalną defensywę, wzmacniającą z jednej strony nasze tyły, a z drugiej nie przekreślającą bynajmniej szans na strzelanie Jacobowi bramek. Role rozdano w ten sposób, że pomocy powierzono tercetowi opiek nad środkowym tercetem napadu Niemców, a obrońców przydzielono do skrzydłowych.

Równocześnie, aby nasz napad, pozbawiony w ten sposób istotnej łączności z tyłami, mógł zdobywać piłki, postanowiono, aby Gierza i Artur cofali się — dopóki tylko sił starczy — do tyłu.

Część defenzywna programu została rozwiązana b. dobrze: Cieniem każdego napastnika niemieckiego był jeden z graczy polskich, to też momenty podawania i tembardziej strzelania na naszą bramkę bez należytej kontroli ze strony polskich obrońców lub pomocników, stanowiły wyjątki.

Natomiast część ofenzywna zo-



TRIUMF POLSKIEGO KOLARZA W BIEGU DOOKOŁA RUMUNJI
Daniel dziękuje organizatorom za doręczone mu nagrody. Na prawo p. Vasile Canarache, prezes rumuńskiego Związku kolarskiego i główny motor „Turul Roumaniei”.

stała rozwiązana wręcz źle. Nie jest to zresztą bynajmniej winą koncepcji, lecz poprostu umiejętności i możliwości trójki środkowej naszego napadu. Zawiedli tu zwłaszcza kompletnie — jak zresztą to zgóry przewidywaliśmy — Artur i Szerle.

Pierwszy znajduje się zupełnie bez formy, co zresztą było sygnalizowane w sposób dość wyraźny na ostatnich meczach ligowych i treningowych. Drugi — tak jak łatwo było przewidzieć — okazał się niezdolnym powolnym, nieruchliwym, co sprawiło, że nie tylko ani razu nie doszedł do wartościowego strzału, ale rzadko w ogóle potrafił dotrzeć do piłki.

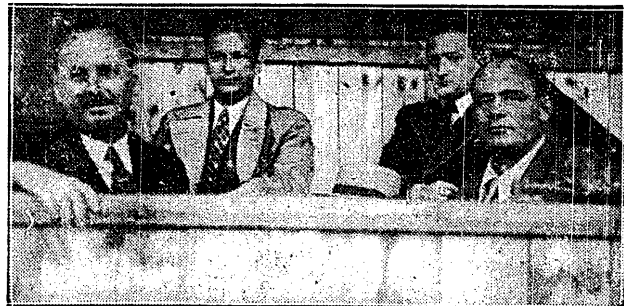
Pozatem, co trzeba podkreślić z naciskiem, kilku naszych graczy, a zwłaszcza Dytko i Artur miało zbyt niskie kotki u butów, ślizgało się, a nawet przewracało przy co trzecim starcie do piłki.

Mecz jako całość nie wypadł crie-

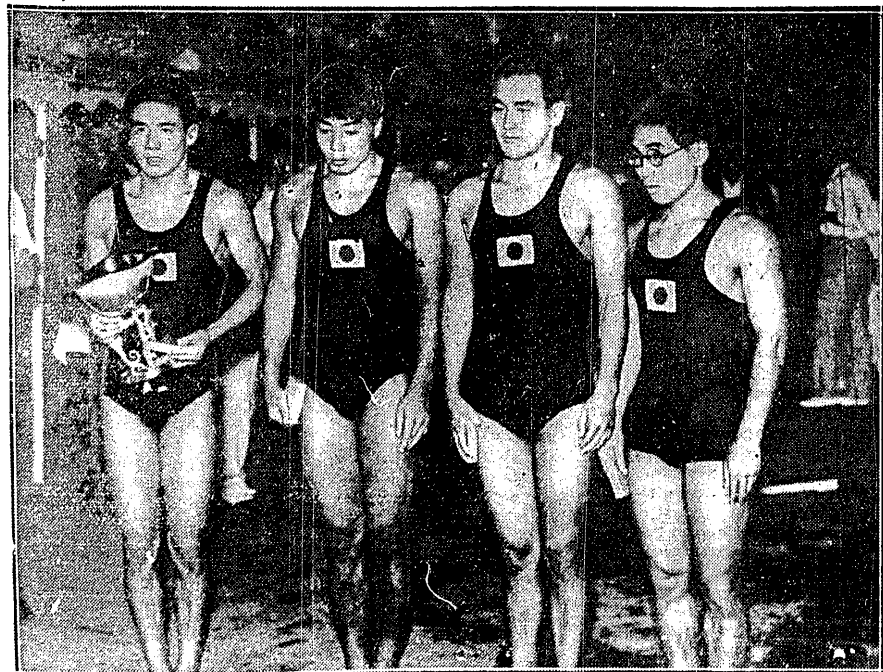
kawie. Byliśmy zbyt rozbitci po ofensywie Niemców, aby utrzymać grę płynną, otwartą i równorzędną. Nasze akcje napastnicze były zbyt prymitywne i bezsilne, aby stwarzać pod bramką Jacoba po-

ważniejszy niepokój, nasze strzały były zbyt rzadkie i za mało silne, aby stworzyć nastrój, że potrafimy zdobyć gola.

(Dalszy ciąg na str. 2-cj)



Z TRYBUNY STADJONU W ŁODZI
obserwują mecz hazeny p.p. Krahulec, sędzia austriacki Frankenstein (drugi od lewej), red. Lipszyc i trener Czeisler.



REKORDOWA SZTAFETA ŚWIATA NA DYSTANSIE 4 x 200 MTR.
Od lewej: Hiroshi Negami, Masanori Iusa, Gen Ishihara, Shore Makino. Czas Japończyków wynosił 8 minut 52,2 sekundy.



Z MECZU BOKSERSKIEGO WARTA — WARSZAWIANKA 11:5
Na lewo Polus (Warszawa) i Ratajak, na prawo Wirski (Warta) i Raźniewski.



Słynny atak niemiecki nie umie przełamać obrony polskiej we Włocławku

W żaden sposób przełamam opór za-
reszczonej polskiej ofensywy. Tęże-
ją kornie dla Niemców, poprzedzają-
dwie ciężkie sytuacje dla nas, z któ-
rych jedną wyjaśnia wspaniale Kotlar-
czyk. Nareszcie piłka przechodzi lu-
na niemiecką połowę, ale oto wysoki
Conen pędzi w nią jak tank. Ażbanki
ryzykuje wybieg — obaj leżą, a piłkę
wysłała w pole Wasiewicz: możemy
30 minuta test historyczny: możemy
zapisać na konto Artura la-
ny bieg na strzał z lewego skrzydła. Ja
cob oddał piłkę w pole, ale niema na-
grob naszych kłoby strzał poprawił.
Niemcy puchną w sposób wyraźny to
też pod naszą bramką następuje kom-
pletne odprężenie.

Leliner widąc od czestego główkwa-
nia, czy też wyczerpania chwicie sie
jak pijany, trzyma sie cialge za głowę.

o też mówiąc z ręką na sercu, ich napadowi trzy główne jego atuty: szybkość przebiegi i dobieg do bodaj Kotlareczyk II. Był tym naszym pomocnikiem, który nie tylko niego na meczu z Rapidem z rzystości, niebardzo umiał

na nie. Potem wokół pola wałki utwór-
zony zwarty pierścień tłumu, który
wdarł się za linie zaraz po gwizdku
koncowym. Na barkach entuzjastów
wypłynął nad głowy Jacob — inni pil-
karze niemieccy nie zdobyli sobie la-
koś uznania.

Sędzia Olsson, jak zwykle, popro-
wadził mecz niemal bez zarzutu.

MELANŻ

KAPELUSZ
SPORTOWCA

Czapki Jesienne



Mieszkowski

Mosszkowska 108. Nowy Świat 53
Al. Jerozolimska 18. Targowa 44

CHORZÓW, 15.9. — Tel. wł. — Trójwzno uzyskał. Do dalszych niespodzecz lekkoatletyczny Wrocław — nek zaliczamy piąte miejsce Orzeł

nowiec) 2:09,4; 2) Piątkowski (C. K. S., Czeladź) 2:10,6; 1500 mtr. 1) Kawecki (0,6 Mysławice) 4:31,5; 2) Wokamanowicz (Pogoń, Katowice) 4:32,2; 3000 mtr. 1) Nowak (Stadion, Chorzów) 9:47,8; 2) Poreda (0,6 Mysławice) 44,85; 2) Stelmach 38,65; skok o tyczce: Mucha (CKS, Czeladź) 3,50; skok wzwyż: 1) Chmiel 175, 2) Wiśniewski 170.

Panie, 60 mtr. — 1) Walasiewicz 7,7, 2) Kałużowa 8,1; skok wzwyż: 1) Orzełówna (r. Śląska) 1,46, 2) Wajsońska 1,42, rzut oszczepem 1) Kwaśniewska 40,29, 2) Paliszewska 26,06; skok wdal 1) Kwaśniewska 4,88, 2) Segno 4,32; rzut dyskiem 1) Wajsońska 38,47, 2) Walasiewicz 33,23; 800 mtr. 1) Klechówna 2,48, 2) Gelizanka 2,58; 100 mtr. 1) Walasiewiczówna 11,7, 2) Segnowna 12,3.

Zyga.

Rewanz nie udał się

— LWÓW, 15.9. — Eol. wt. — Kraków —
— LWÓW, 2.1. (2.01). Nie wiadomo, się

WROCŁAW. 14.IX. Pod
Wrocławia była napev

W tych warunkach gra napadu nie wrosła powodzenia i po wcale udanym początku napad Łwowa grał coraz gorzej. Wyjątek pod tym względem stanowił jedynie Zimmer i Luchter, przyczem ten ostatni należał bezwzględnie do jaśniejszego punktu drużyny.

W Krakowie szczególnie dobrze prezentował się właśnie napad, grając szybko i zdecydowanie. W linii pomocy wyróżnił się przedewszystkiem Grinberg, a następnie Lesiak. Z obrońców bardziej agresywny był Palak.

Akcje zmieniały się błyskawicznie, a obaj bramkarze mieli sporo zatrudnień. Pierwszą bramkę uzyskał Kraków przez Chabowskiego, a drugą punkt zdobył Łyko. Po przerwie Łwów chwilał dość często, przesiadywał pod bramką gości, zdolał jednak tylko zdobyć jeden punkt przez Niechciola z rzutu wolnego.

Kraków: Pawłowski; Palak, Szumilas; Grabiarz, Grinberg, Lesiak; Chabowski, Kopce Szewczyk, Łyko. Zmienił: Kuczar.

Łwów: Słowiński; Spitzbach, Worobiec, Katz, Horowitz, Jaworski; Szustrowicz, Zimmer, Luchter, Krajewski, Niechciol.

Sędziował Wacław Kucliar. Widzów

N, 14.9. — Tel. wł. — Przy nowiec) 2:09,4, 2) Piątko
tej pogodzie i wypełnionej K. S., Czeladź) 2:10,6; 150

2) Kawecki (0,6 Mysłowice) 4:31,3;
2) Wokimianowicz (Pogoń, Katowice)
4:32,2; 3000 mtr. 1) Nowak (Sta-
dion, Chorzów) 9:47,8; 2) Poreda
9:48. Rzut oszczepem: 1) Ciepluch
(0,6 Mysłowice) 44,85; 2) Stelmach
38,65; skok o tyczce: Mucha (CKS,
Czeladź) 3,50; skoki wzwyż: 1)
Chmiel 175, 2) Wiśniewski 170.
Panie: 60 mtr. — 1) Walasiewicz
7,7, 2) Kałużowa 8,1; skoki wzwyż:
1) Orzełówna (r. Śląska) 1,46, 2) Wa-
jsówna 1,42; rzut oszczepem 1)
Kwaśniewska 40,29, 2) Paliszew-
ska 26,06; skok wdal 1) Kwaśniew-
ska 4,88, 2) Segno 4,32; rzut dys-
kiem 1) Wajsówna 38,47, 2) Wal-
siewicz 33,23; 800 mtr. 1) Klehów-
na 2,48, 2) Gelizanka 2,58; 100 mtr.
1) Walasiewiczówna 11,7, 2) Seg-
nówna 12,3.

ów, 15.9. — Eel. wł. — K
ów 2:1 (2:0). Nie powiod

zawodniczek, denerwuje się sędziąjącą i wyraża swoje niezadowolenie, że nie może sobie jakoś dać radę, że nie może się zrewolwerować. Ostatecznie wszystkie zawodniczki wyrusząją jednak razem, po kilkunastu jednak metrach wysuwa się na czoło Walasińska i niepokojąca przez nią kogo przerywa taśmę w czasie 11,7.

Z innych wyników należy wy różnić wyrównanie rekordu śląskiego w skoku wyżej przez Orzeszkówną, który wygrała przed Kwaśniewską w rzucie oszczepem. Wajsoń na rzutach słabiej niż zwykle.

Wyniki przedstawiają się następująco: 100 mtr. panów: 1) Strojnowski (Sokół, Czeladź) 11,6, 2) Kwiecień (Stadion, Chorzów) 11,9, 3) 800 mtr. 1) Stociński (S.K.S., Sosnowiec) 11,7.

WILNO, 15.9. — Tel. wł. — Sztafeta mistrzowska. Polacy zwyciężyli 1:1,5. Wyniki: 100 mtr. 1) Strojnowski (Sokół, Czeladź) 11,6, 2) Kwiecień (Stadion, Chorzów) 11,9, 3) 800 mtr. 1) Stociński (S.K.S., Sosnowiec) 11,7.

W Krakowie szczególnie wesoło zentował się właśnie napad, grając szybko i zdecydowanie. W linii pomocy wyróżnił się przede wszystkim Grinberg, a następnie Lesiak. Z obrońców bardziej agresywny był Pajak.

Akcje zmieniały się błyskawicznie, a obaj bramkarze mieli sporo trudności. Pierwszą bramkę uzyskał Kraków przez Chabowskiego, a drugi punkt zdobył Łwów. Po przerwie na chwile lantli dość często przesiadywał pod bramką gości, zdołał jednak tyko zdobyć jeden punkt przez Niechciola z rzutu wolnego.

Kraków: Pawłowski; Pajak. Szumilas; Grabiarz, Grinberg, Lesiak; Chabowski, Kopeć. Szewczyk, Łyko. Zembaczyski.

Łwów: Słowiński; Spitzbach. Worobek; Katz, Horowitz, Jaworski; Szustrowicz, Zimmer, Luchter, Krajewski, Niechciol.

Sędziował Wacław Kucliar. Widzów

[illegible]

Niespodzianka Łotewska w Łodzi

Tylko radykalna zmiana drużyny po przerwie zapewnia Polsce remis 3:3

ŁÓDŹ, 15.9. — Tel. wł. — W cie-
lu wielkiego meczu wrocławskie-
go rozegrała nasza druga reprezen-
tacyjna jedenastka swój piąty mecz
miedzypanstwowy z Łotwą. Nie-
stety z dużo gorszym rezultatem
niż dotąd. Remis 3:3 był ciężko
wypracowany a sprawy stały się
zupełnie złe. Łotysze prowa-
dzący w tej fazie nie tylko umiejęt-
nościami, ale i myślą.
Narzuć nam oni system gry
górnej, z którego przez 45 m. nie
mogliśmy się zupełnie wywobodo-
wać. To też do przerwy wypadli-
śmy kompromitując, a jeżeli cały
mecz skończyliśmy jeszcze szcze-
świe na remis to jedynie dlatego,
że druga jego część była zupełnie
inna, o klasę lepsza niż pierwsza.
Po szeregu zmian, jakie wprowa-
dzono, drużyna nasza była jakby
odrodzona i zabrała się z zapałem
do odrabiania handicapu dwu bram-
ek. Dlatego właśnie należy mecz
podzielić na dwa tak biegunowo
różne sobie okresy gry.
Przez pierwszy kwadrans łudz-
kiej siły jeszcze, że gra szybko się
skoordynuje, a współgranie po-
szczególnych linii cementuje. Da-
remnie wyczekiwaliśmy tego mo-
mentu. W 20 m. padła bramka dla

Łotyszów. Łudziliśmy się dalej, że
moment ten zdopinguje naszych i
będzie początkiem przyłożenia się
do rozumniejszej gry. W kilka mi-
nut później padła druga bramka
dla gości. Ale i ta okoliczność nie
mogła być punktem zwrotnym na-
szej jedenastki.
Na środku pomocy Sroczyński
był wielkim nieporozumieniem,
tworzył lukę w drużynie, której nie
sposób było wypełnić. Chory krę-
gosłup wyrwał swe piętno zbyt wy-
raźnie na całym organizmie, który
tylko w dwóch punktach miał je-
szcze żywsze odcienie, a mianowi-
cie na prawej obronie i prawem
skrzydle. Gra Sroczyńskiego przez
pełnych 90 minut była denerwują-
ca, choć w drugiej połowie, przez
dokonane zmiany mniej się uwat-
niała.
Najmilszą niespodzianką meczu
był Michalski, jeden z najlepszych
graczy na boisku. Jego wspaniałe
oswobodzające wykopy budziły ogó-
lne uznanie. Michalski był klasą dla
siebie i zdobył nieocenioną dla
naszej reprezentacji.
Drugim dobrym punktem był
Riesner. Porywał on ataki, a centra
mi stwarzał zamieszanie na tyłach
przeciwnika. Wpadł celując.
Trzeci skolei stopień otrzyma Gó-
ra, ale już za grę tylko w drugiej
połowie, w pierwszej bowiem nie
był jeszcze doręczalnym graczem re-
prezentacyjnym.

Łotysze. Łudziliśmy się dalej, że
moment ten zdopinguje naszych i
będzie początkiem przyłożenia się
do rozumniejszej gry. W kilka mi-
nut później padła druga bramka
dla gości. Ale i ta okoliczność nie
mogła być punktem zwrotnym na-
szej jedenastki.
Na środku pomocy Sroczyński
był wielkim nieporozumieniem,
tworzył lukę w drużynie, której nie
sposób było wypełnić. Chory krę-
gosłup wyrwał swe piętno zbyt wy-
raźnie na całym organizmie, który
tylko w dwóch punktach miał je-
szcze żywsze odcienie, a mianowi-
cie na prawej obronie i prawem
skrzydle. Gra Sroczyńskiego przez
pełnych 90 minut była denerwują-
ca, choć w drugiej połowie, przez
dokonane zmiany mniej się uwat-
niała.
Najmilszą niespodzianką meczu
był Michalski, jeden z najlepszych
graczy na boisku. Jego wspaniałe
oswobodzające wykopy budziły ogó-
lne uznanie. Michalski był klasą dla
siebie i zdobył nieocenioną dla
naszej reprezentacji.
Drugim dobrym punktem był
Riesner. Porywał on ataki, a centra
mi stwarzał zamieszanie na tyłach
przeciwnika. Wpadł celując.
Trzeci skolei stopień otrzyma Gó-
ra, ale już za grę tylko w drugiej
połowie, w pierwszej bowiem nie
był jeszcze doręczalnym graczem re-
prezentacyjnym.



PIŁKARZE ŁOTEWSCY W DRODZE DO ŁODZI ZATRZYMALI SIĘ NA GODZINĘ W WARSZAWIE

Niewesoła historia sześciu bramek

ŁÓDŹ, 15.9. — Tel. wł. — Po me-
czu wieczorem, w pięknej sali Mali-
nowej, odbył się bankiet dla obu dru-
żyn i zaproszonych gości. Nastąpiła
wymiana upominków. Przeprowadzi-
łyśmy okazję szereg krótkich rozmów
na temat dzisiejszego spotkania.
Prezes PZPN-u, gen. Bończa-Uzdow-
ski jest zdania, że siły były najpeł-
niej równe. Gdyby Przedeździecki i Sro-
czyński grali od początku meczu, z pew-
nością wygralibyśmy. Widziałem —
mówi p. general — Łotwę czterokrot-
nie w meczach z Polską. Zrobiła ona
duże postępy to też należy poważnie
o tym myśleć.
Prezes łotewskiego związku piłki
mówi p. plk. Juris Redlichs powie-
dzieć nam, że gra była bardzo fair. Re-
zultat jego zdaniem nie odpowiada na
pełność przebiegowi gry. Możliwie,
że mieliśmy dużo szczęścia, ale przy-
nam pan, że mieliśmy i pecha. Bram-
karz nasz miał słaby dzień i trzecia
bramka puścił fatalnie. Uważam, że
bramki byłoby sprawiedliwsze.
P. A. Przeworski, wice-prezes P. Z.
P. N. u. który był kapitanem drużyny
Łodzi: Jestem zaskoczony bardzo
dobrą formą Łotyszów, szybka gra,
złota kondycja, dobrym strzałem.
Nasza drużyna odzyskała dopiero po
przerwie. Zdaje się, że z narybku be-
zemy mieli pociechę. Odnosi się to
do pierwszego rzędu do Michalskiego
i Góry. Organizacja w Łodzi znakomi-
ta.
Trenar drużyny łotewskiej Vogen-
ber, który w 1929 roku był trenerem
w Krakowie uważa, że gra była bardzo
dobrym, wyróżnia u nas prawego obroń-
cę i Łotyszów środkowego pomocnika
Kronlaks.
Sędzia meczu p. Frankenstein mó-
wi, że kondycja fizyczna Łotyszów u-
względnia w momencie, kiedy Polacy
zaczeli grać technicznie, to znaczy
w drugiej połowie. Uważa polską prawą
stronę napadu za bardzo dobrą.

ŁÓDŹ, 15.9. — Tel. wł. — W nie-
działę odbył się w Łucku wobec 3 tys.
widzów ostatni mecz o wejście do Li-
gi w grupach pomiędzy mistrzem Lwo-
wa Czarnymi a mistrzem Wołynia
P. K. S. Sensacyjne zwycięstwo od-
niósł P. K. S. w stosunku 6:2 (2:1).
Bramki dla zwycięzców zdobyli: Siel-
ski, Baranowski, Janikowski, Berent i
Molczanowski (2). Zwycięstwo to nie
miało już wpływu na układ tabeli,
gdyż mistrzem grupy zostali definity-
wnie Czarni.
CHORZÓW, 15.9. — Tel. wł. —
W Małej Dąbrówce odbył się dzie-
siejczy niedzielny mecz o wejście do
ligi śląskiej pomiędzy K. S. 22 i rezer-
wą mistrza Polski, Ruchu. Zawody
przy stanie 1:0 dla Ruchu zostały przer-
wane, sędzia silnie poturbowany przez
graczy i publiczność musiał jednak
mecz doprowadzić pod terorem do
końca, tak że wynik końcowy opie-
wa 3:2 (2:0) dla Małej Dąbrówki. Wi-
dzów ponad 1.200 osób.

Piasecki zapóźno się spostrzegł. 2:0!
W szeregach nasza wkłada się konsternacja,
gracze nasi tracą głowę. Smoczek wchodzi na
miejsce Nawrota, który od pierwszej chwili nie
potrafił ataku rozumnie poprowadzić. Jego piłki
były dla skrzydłowych niedościgłe, podania
bezmisyjne, pozatem zdenerwował otoczenie i
publiczność.
Smoczek miał przynieść polepszenie sytuacji.
Wskazówka na zegarze posuwa się, a nasi
grają coraz gorzej. Łotysze natomiast z minu-
ty na minutę są lepsi: w podaniach dokładni,
agresywni, zdobywają teren rozumnie, wygra-
wiają z nami wszystkie pojedynki, a przytem
każdy ich strzał nosi w zarodku niebezpie-
czeństwo. Jesteśmy formalnie knock-down!
Po zmianie stron nowy duch wstępuje w
nasze szeregi. Keller zajął postępek Piase-
ckiego. Przedeździecki II wszedł na miejsce Ha-
liskiego, Małyżek zmienił się pozycją z Kniolą.
Chciałoby się jeszcze zmienić bezradnego
Sroczyńskiego, niestety nikogo w rezerwie od-
powiedniego niema dla obsadzenia tej pozycji,
a zresztą kontyngent wymian graczy jest wy-
czerpany. Łotysze wymieniają jedynie Peterson-
sa na Wermersa, ale z konieczności, gdyż do-
bry ten gracz na chwilę przed przerwą doznał
kontuzji.

Rozpoczynamy drugą połowę z kolosalnym
impetem i nastawienie drużyny jest teraz nie-
zwykle bojowe. Już pierwsze ataki zwiastują
jakby odrodzenie całej jedenastki. W 2 m. do-
bywamy bramkę w nast. okolicznościach: o-
stro posłana piłka robi kopa przed samą bram-
ką, Lawdins wyściga po nią ręką, ale nie do-
sięga jej. Obrona i pomocnik śpieszą mu z
pomocą. Nadbiega Smoczek, jest pierwszy,
strzela, piłka odbija się od nogi i jest w
siatce. 2:1!
Wita ten punkt entuzjazm publiczności, któ-
ra prawdę mówiąc dopiero w tym momencie
się obudziła. Nasi wysyłają się teraz kolosal-
nie i przy dopingu 15.000 widzów zagraszają
poważnie bramce łotewskiej. Lauks i Simanis
mają pełne ręce roboty. W 8 m. przychodzi
wyrównanie, po nadzwyczaj denerwującym,
prawdziwie hiszpańskim, momencie kiedy kil-
ku graczy jest w powietrzu. Zdobywcą bramki
jest Małyżek. 2:2.
Do serc wkłada się otucha, że mecz ten mo-
żemy wygrać, gdy w tem niespodziewanie, w
12 m. Werner wygrywa pojedynek z Flieg-
iem, po którym strzela. Keller, podobnie jak
Piasecki przy drugiej bramce, zapóźno się rzu-
cił do piłki. 3:2 dla Łotwy.
Ostatnio to w pierwszej chwili naszą do-

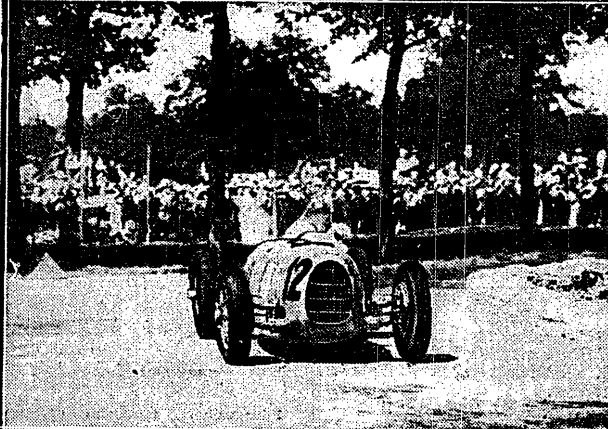
wołność, ale na szczęście nie na długo. W 20
m. wolny w stronę Łotwy z linii pola karnego
strzela Góra. Ustawiony za Simansem Bo-
rowski z bliskiej odległości poprawia ostro.
Bramkarz nie miał nie do powiedzenia. 3:3!
W 30 m. mamy okazję stuprocentową:
Kniola strzela z odległości bardzo bliskiej (ja-
kiej 8 m.) prosto w ręce bramkarzowi. O-
statnie 10 m. są bardzo żywe i denerwujące.
Wysilki nie przynoszą już zmiany rezultatu.
Publiczność naogół rozczarowana, rozchodzi się
do domów. Dowiaduje się jednak o wyniku wro-
ciańskim, który tuszuje do pewnego stopnia
wrażenie łódzkie. (Lip.).

Prasę łotewską reprezentował na
mecz łódzkim redaktor dwóch pism
sportowych Łotwy „Sporta Pasaule” i
„Starts” i specjalny wysłannik po-
ważnego ryskiego dziennika „Siewo-
nia” red. Segleniens.
Juris Redlichs prezes Łotewskiego
Zw. P. N. jest znanym sędzią między-
narodowym i proponowany jest przez
PZPN na arbitra meczu Austria —
Polska w dniu 6 października w War-
szawie. Drugą kandydaturą PZPN-u
jest Rumun Xifando, który prowadził
już mecz Polska — Czechosłowacja.
20.000 zł. brutto dał mecz Łotwa —
Polska w Łodzi. Ze względów bezpie-
czeństwa w dniu meczu kasę biletową
były zamknięte. 20.000 sandwiczów
(kanapek) sprzedali bufet. Pagninów —
popularnych lodów duńskich — sprze-
dano tylko 10.000.
Gracze łotewscy są w wieku prze-
ważnie 23—25 lat. Najstarsi gracze to
prawy obrońca Lauks (33 lata) i środ-
kowy pomocnik Kronlaks (32 lata),
najmłodszy jest „oczko w głowie
drużyny” napastnik Vestermanis z Ha-
koahu ryskiego, który liczy 19 lat.
Jest to największy talent piłkarstwa
łotewskiego.
Seibelis — lewy łącznik reprezen-
tacji łotewskiej jest graczem B-klaso-
wego klubu fabryki czekolady Kuze w
Rydze.

Warta przegrana w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ, 15.9. Tel. wł. Gości-
ła tu dzisiaj ligowa drużyna Warty,
która najniebezpieczniej uległa miej-
scowej Polonii 0:2. Pierwsza bramka
pada w 15-tej minucie z zamieszania,
które wykorzystał Kimel. Po przerwie
w 30-tej minucie za faul Daniela sęd-
zia Konieczka dyktuje rzut karny i
tenże Kimel ustala wynik 2:0. Dania-
lak zostaje pozatem usunięty z boiska
za klótnię z sędzią.
W Polonii doskonała była obrona,
bramkarz i Lubawy w pomocy. U
Warczarzy zadowolili Fontowicz i Przy-
kucki. Radość widzów ze zwycięstwa
była ogromna.

Warta: Fontowicz, Kubalczak, Paw-
lak, Danielak, Ofierzyński, Szwarz,
Przybylski, Michalak, Lis, Radojew-
ski.
Polonia: Podgórski, Puziak, Jaśko-
wiak, Lubawy, Hyziak, Stock, Szei-
der, Jagniewski, Kimel, Świątkowski,
Maichrzak.
SOSNOWIEC, 15.9. — Tel. Wł. —
Na stadionie Unii w Sosnowcu odbył
się mecz piłkarski pomiędzy repre-
zentacją Zagłębia Dąbrowskiego a re-
prezentacją Częstochowy. Wygrała
drużyna Zagłębia w stosunku 4:2 (3:1).



STUCK WYGRYWA WYŚCIG MONZA
Widzimy właśnie jego maszynę podczas brania niebezpiecznego
wirażu.

Wspaniały gmach Y.M.C.A. otwarto do dyspozycji łódzkiego sportu

Łódź, we wrześniu 1935 r.
Łódź sportowa przeżywa wielkie święto.
Ubiegłej niedzieli oddany został do użytku
gmach sportowy polskiej YMCA, położony w
samym centrum miasta, w sąsiedztwie „Grand
Hotelu”, u wylotu dwóch ulic: Traugutta i
Moniuszki.
Uroczystość poświęcenia części sportowej
kolosalnego obiektu, jakim będzie w niedle-
kiel przyszłości gmach YMCA zgromadziła
wielu gości z przedstawicielami władz pań-
stwowych i municypalnych, wojskowych i
świata sportowego. Zaszczycili ją swą obe-
nością p. minister Hubicki i zastępca kierow-
nika Państwowego Urzędu W.P. i P.W. plk.
Engel.
Wszystko, co najnowocześniejsza technika
budownictwa sportowego wymyśliła jest w
łódzkim gmachu YMCA praktycznie zastoso-
wane i idealnie rozwiązane. Planów dostar-
czyła Ameryka, wykonał je Polacy.
Piływnia łódzkiej YMCA jest wprost ide-
alna. Wymiar jej 7.5x25 mtr. nadaje się w
pierwszym rzędzie do pływania sportowego.
Przez zastosowanie t. zw. falochronów unika
się nieprzyjemnej dla zawodników fali.
Woda chlorowana, ale bez nieprzyjemnego
zapachu. Opróżnienie basenu następuje tak
szybko, jak gdyby był naplany wodą. Warunki
higieniczne i wentylacyjne wręcz
idealne; szyby się nie pocią, tak samo sufity,
wyłożony dodatkowo korkiem, co ma znów
duże znaczenie akustyczne.
Duża hala sportowa o wymiarze 16x24 jest
dla Łodzi też bezcenną inwestycją. Hala ta
może służyć i za widowisko na zawody bok-
serskie i może wraz z balkonem pomieścić
1.500 widzów. Dwie mniejsze sale uzupeł-
niają halę dostatecznie.
Piływnia YMCA jest od pierwszej chwili
czynna, zgłosiło się już 3.000 (!) młodzieży



MOMENT Z MECZU: HAZENY. WARSZAWA—ZAGRZEB 2:1



FASADA GMACHU Y.M.C.A. W ŁODZI,
o otwarciu którego piszemy obok.

Jak zawsze - zawodzą sztafety

Mecz z Prusami w Królewcu przegrany różnicą 9 pkt.

Remis i zwycięstwo

hazentek łódzkich nad Jugosłowiankami

Pod nazwą meczu międzymiastowego Zagrzeb - Łódź kryło się de facto nieoficjalne rewanżowe spotkanie między drużynami z Łodzi i Zagrzebia.

Mecz stał na dobrym poziomie, ale w Warszawie (3:4) pewnością stał na wyższym, tym razem bowiem atak łódzki, ten sam który w stolicy zadowolili - zawiódł kompletnie.

Tyły łódzkie grały dobrze, a Gapińska w obronie była bodajże najlepsza z tego kwartetu.

Drużyna jugosłowiańska była nas ekonomia ruchów i szybkością, nie mówiąc już o trickach technicznych. Tomljenovic i Bernik w ataku wyróżniali się ponad dobrą klasę reszty.

Mecz mogły łódzianki wygrać, miały one bowiem przewagę wyraźną w tem choćby, że Cimperman miała dwa razy tyle strzałów do obrony co

Kordowska. Łódzianki prowadziły po całym do przerwy 3:1, a przy stanie nierozstrzygniętym nie wykorzystały rzutu karnego.

Ostateczny wynik nierozstrzygnięty należy uważać za sprawiedliwy, na zwycięstwo bowiem nie zasłużyliśmy. Już w pierwszej minucie pada bramka dla gości ze strzału świetnej Tomljenovic. W 4 min. Głazewska zmusza Cimperman do kapitulacji, w chwili potem sędzia nie uznaje samobójczej bramki Kordowskiej. W 6 min. Głazewska przechyla szalę zwycięstwa, a w 8 min. bramka zdobyta przez Polkę pozwala wyrównać w zwycięstwie łódzianek, które prowadzą już 3:1. W 10 min. pulchna Bernikowa zmniejsza score a w 13 min. Petanica wyrównuje. Po przerwie Tomljenovic zdobywa porażkę prowadzenie dla gości, po chwili wyrównanie pada ze strzału Polki. Meczem kierował p. Luchnicki.

ŁÓDŹ, 15.9. — Tel. wł. — Na oczach 15.000 widzów, którzy przybyli na mecz międzymiastowy piłkarski Łódź - Zagrzeb odbyło się rewanżowe spotkanie między Łódź - Łódź, które tym razem wygrała lepsza drużyna łódzka w stosunku 2:1. Obie drużyny wystąpiły w tych samych składach co w sobotę.

Od chwili rozpoczęcia gry przewagę ma Łódź, której atak tym razem świetnie dysponowany idzie raz za razem na bramkę jugosłowiańską, oddając dużo strzałów. Niestety Cimperman w bramce jest trudna do pokonania. Powoli i Jugosłowianki dochodzą do głosu i każdy ich strzał jest dla nas niebezpieczny. W 15 min. z rzutu wolnego pośredniego Polka pięknym strzałem zdobywa prowadzenie dla Łódzi. Gościom udaje się wyrównać w 20 min. przez wspaniałą Bernic.

Po zmianie stron sytuacja wygląda podobnie jak do przerwy. Łódzianki mają w dalszym ciągu przewagę, gdyby nie Cimpermanowa wynik dla Łodzi był by b. wysoki. Wydaje się, że mecz zakończy się podobnie jak w sobotę wynikiem nierozstrzygniętym, ale w ostatniej dosłownie sekundzie zdobywa Głazewska, pięknie wystawiona przez Gruszczyńską, zwycięską bramkę, która wita przepelnioną widownię entuzja stycznie.

W zwycięskiej drużynie łódzkiej trudno kogoś wyróżnić, wszystkie bowiem grały doskonale. Gra stała na b. wysokim poziomie.

Przed zawodami

na torze Łazienek

W ramach tegorocznych międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie (28.9 - 7.10) rozegrany zostanie też turniej krajowy o mistrzostwa jeździeckie Polski, częściowo na czworoboku i D. A. K. (26 i 27.9) i na torze Łazienkowskim (30.9).

Mistrzowski konkurs w skokach przez przeszkody, którego dwa półfinały rozegrane zostaną w konkursach im. S. p. Jurlewicza (konkurs myśliwski dn. 1.10) i Armii Polskiej im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego (1 października). Final obędzie się w konkursie o nagrodę Polski (Puchar Narodów) dnia 6 października.

Doroczny mistrzowski wszechstronny konkurs konia wierzchowego rozpocznie się dnia 3 października na czworoboku i D. A. K. Dalszy ciąg (II część) obędzie się 8 października na Moście, wreszcie zakończenia (III część) - w Łazienkach dnia 9 października.

Z drużyn zagranicznych zobaczmy napewno Niemców, Węgrów, Włochów, Rumunów, oraz przypuszczalnie Francuzów, Szwedów, Austriaków i Łotyszów.

G. Jansson.

DINOL

plyn - przy poceniu pach od POTU

proszek - przy poceniu nóg

praszam... Ja nie znam pani... Moje nazwisko Jankowski...

Stało się. Horewnickiemu nie wypadało wyjść z pokoju i musiał patrzeć na skontaktowanie się tych, obcych do tego momentu ludzi. W szerości, ciemnej łapie Jankowskiego skryła się bez trudu tamta maleńka dłoń i Horewnicki usiłował ocenić moc tego powitalnego uścisku. Nie pocałował jej w rękę! No, jednak... I to coś warto... I odwrócił się zaraz. Businessman, przedewszystkiem interes. A bestja sprawia wrażenie amanta!...

— Ile mam zapłacić?

— Zaraz zobaczmy. Pani będzie łaskawa to załatwić!

Powiedział to tonem specjalnie suchym, urzędniczym. Poprostu zwierzchnik zwraca się do podwładnego.

— W tej chwili.

Horewnicki zabrał się tymczasem do Jankowskiego. Niech nie myśli, że jego wybór na prezesa mógł komukolwiek sprawić jakąś przykrość. Pokazał klasę obywatelską!

— I jakże tam, drogi panie, praca? Jakże pan znajduje polski sport?

— Oh, szczerze mówiąc, kiepsko. Ale będzie dobrze! I wie pan co? Już niedługo. Rok. dwa...

— Ja myślałem, że jeszcze przedzie!

Jankowski uśmiechnął się, ale tak jakos dziwne, że Horewnicki bez trudu zrozumiał treść tego uśmiechu. Przecież zbyt wyraźnie i uśmiech „Argentyńczyka” był tym razem wyraźnie ironiczny.

Kłapię. Kłapię z niego, Horewnickiego. Pan Jan zaczął tracić tupet. A kiedy spojrział na Lili, stracił już resztki tupetu. Obliczając niby zaległości Piasta, ale wielkie jej, brązowe oczy łowiły każdy gest, każdy ruch Jankowskiego...

(C. d. n.).

Finisz przygotowań olimpijskich Finlandji

Nieustające obozy kandydatów na Igrzyska

Helsinki, 8 września.

Nastala już jesień, a za parę miesięcy zacznie się doniosły rok olimpijski. To, co pozostało do zrobienia, aby odnieść sukcesy w Garmisch i w Berlinie, trzeba zrobić w ciągu tego krótkiego okresu czasu. Naturalnie rozumieją to dobrze nie tylko u nas, ale i w innych państwach. Wraz z nastaniem okresu przejściowego zaczęła się więc praca nad rokiem przyszłym.

Pierwszy znak życia dał Związek narciarski, najbardziej pracowity obok Związku lekkoatletycznego. Przed paroma dniami nastąpiło już pierwsze spotkanie narciarzy. Związek, który ma swą siedzibę w Lahti, wezwał kandydatów olimpijskich do Vierumaeki, gdzie mieści się znana akademja sportowa. Obóz trwał cztery dni, bo odbywały się tam tylko odczyty teoretyczne, dyskusja nad treningiem i planem prac przygotowawczych do Garmisch. Właściwy obóz odbędzie się dopiero w listopadzie — grudniu, częściowo w Alpach Sala górach na południu Alp laplandzkich, częściowo w Satakamo górach na południe od Sala, koło miasteczka Kajana. W Sala trenują długodystansowcy pod kierunkiem instruktora wojskowego Lauri Heikkina, który sam jest znakomitym biegaczem. W Satakamo pracują skoczkowie i kombinatory pod kierunkiem członka Zarządu FIS Armasa Palm-

rosa. Obozy będą trwały 3 tygodnie, może nawet więcej, w zależności od stanu śniegu w Południowej Finlandji.

Finlandia wysłała do Garmisch pełną drużynę za wyjątkiem slalomu, w którym po raz pierwszy wystawia tylko Uosikienena.

Trzeba zaznaczyć, że czasy starej generacji już minęły. Między 27 wyznaczonymi kandydatami olimpijskimi nie ma tak znanych nazwisk, jak Lilkanen, T. Lappalainen, Saarinen, który zresztą w połowie września jedzie do Niemiec jako trener, Toikka i t. d. Tylko jeden ze starej gwardji wchodzi w rachubę: Martti Lappalainen. Ale Finlandia może spokojnie wybierać wśród młodzieży: Nurmela, Klaus, Karppinen, Niemi, Koskela, Frans i Kalle Heikkinen, Laehde, Forsell, te nazwiska już są znane. Wojsko też założyło obóz w Sala i wysłała do Garmisch pa-

trol. Eliminacji nie będzie. Nie prowadzą one do celu, gdyż zawodnicy przygotowują się tylko do nich i w rezultacie, jak było w r. ub. w Garmisch, stają do zawodów przetrenowani, gdyż szczyty formy osiągnęli w eliminacjach. Kierownicy obozu i przygotowawcy mają natomiast zwracać baczną uwagę na każdego zawodnika i donosić o jego formie Zarządowi Związku, który na zasadzie tych raportów wyda decyzję. Jest to nowy, ale jak przypuszczamy, dobry system, który lepiej poprowadzi do celu, niż dawny.

Tyle o nartach. Za parę tygodni mamy pierwszy obóz dla zapasników, też w Vierumaeki, potem przyjdzie kolej na tyżwiarz, i tak po kolei załatwia się z wszystkimi gałęziami sportu zimowego. W Bowen zaangażowanym trenera Niemca Maxa Mathusa, który już przyjechał i jest

bardzo zadowolony z materiału. Przygotowania do Garmisch Partenkirchen są na jaknajlepszej drodze.

Jeśli chodzi o lekką atletykę, to teraz, po ukończeniu sezonu nastąpi, bezwzględnie potrzebny, absolutny odpoczynek, poczem w lutym, marcu zacznie się ostry trening. Naszą główną bronią w Berlinie będą długie dystanse od 3000 mtr. z przeszkodami wwyż, oszczep, trójskok, młot i parę konkurencji, które mogą nam dać przy ostrej walce parę punktów: skok wwyż (Kotkas), dysk (Kotkas), wdal (Tolamo), kula (Baerlund), 1500 mtr. (Teileri). Jest zupełnie pewne, że ten młody chłopak pobiegnie tyłko 1500 mtr., gdyż dwa dystanse byłoby dlań za dużo. I nie 800 mtr., mimo, że kierownik drużyny amerykańskiej przepowiadał mu w tej konkurencji sukcesy w Berlinie. Przygotować się do jednej dyscypliny jest łatwiej i daje to większe gwarancje sukcesu, niż rozszczepiać siły na dwój-

cie. Kwestia eliminacji nie będzie łatwa. Finlandia jest mianowicie teraz w tej samej sytuacji, co U. S. A. w sprintach: mamy zawodników zupełnie równorzędnych, którzy w walkach eliminacyjnych ze sobą mogliby ponieść tylko szkody.

Dłatego to projektowana jest następująca specjalizacja: 1500 mtr. Teileri, Maeki, Matilainen (wszystko zawodnicy klasy 3:55), 5 km.: Lehtinen, Maeki, Hoeckert, Salminen, 10 km.: Salminen, Askola, Iso Hello; maraton: Virtanen, Toivonen; 3000 z przeszkodami Iso Hello, Matilainen, Toivonen.

G. Jansson.

ZAWODY W MALMOE
MALMOE, 14.9. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych w Malmoe osiągnięto szereg świetnych wyników 3000 mtr. wygrał Lehtinen w 8:30,9, 2) Nielsen 8:33,3, 3) Szabo 8:34 — rekord Węgier: wwyż Kotkas 198, 2) Bodony 195; dysk Andersson 50,38, 2) Kotkas 47,34; 200 mtr. Osendarp (Hol.) 21,3, 2) Strandberg 21,5.

ZNÓW STEPHENS
NEW YORK, 14.9. — Tel. wł. — Helen Stephens, najgłośniejsza przeciwniczka Walasiewiczówny osiąga wciąż czasy tak znakomite, że trudno przypu-

ścić, aby były one bluffem reklamy amerykańskiej. Ostatnio w New Yorku przebiegła 100 mtr. w 11,6, wyrównując swój własny rekord światowy z czerwca.

WŁOCHY — CZECHOSŁOWACJA
78:76.
Mecz piłkarski Włochy — Czechosłowacja rozegrany w Mediolanie zakończył się nieznacznie zwycięstwem Włochów w stosunku 78:76. Mieli oni przewagę w konkurencjach mekch. Lepsze wyniki: 100 mtr. pań: 1) Schra mek 1:13,6, 2) Rusier (Wł.) 1:15,8, rekord: 200 klas.: Wuelfer 3:14,4; 100 mtr. panów: 1) Lisardt (Wł.) 1:02,8, 2) Steiner (Cz.) 1:02,9; 400 mtr.: Signori (Wł.) 5:07,7; 100 na znak: Heiling (Cz.) 1:14,9, 2) De Zucco 1:17; 200 klas.: Abeles 2:54,4; 4 x 200 m.: Włochy 9:32,6; 2) Czechy 10:13,2; water polo: Włochy — Czechosłowacja 2:1.

REKORD W CHODZIE
LONDYN, 14.9. — Tel. wł. — Na White City Stadium rozegrano chód na 5 km, wygrany przez Coopera w 21:52,4. Czas ten jest lepszy od rekordu światowego Szwajcara Schwaba 21:59.

MATURYCZNE I DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY

„WIEDZA”

Kraków, ul. Bron. Pierackiego 14/I.

przygotowują na ustnych lekcjach zbiorowych, oraz w drodze korespondencji, do egzaminu dojrzałości gimn. do egz. z 6-ciu kl. gimn., z zakresu I i II kl. gimn. nowego ustroju. oraz do egz. z 7-miu kl. szkoły powsz. Wykładowi wyb. tne siły fachowe. Opłaty niskie.

Miodkrowski
PLAC 3 KRZYŻY 18.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy (21)

STRZECZENIE

K. S. Piast, niegdyś czołowa drużyna Polki, kierowana przez słynnego i nieustraszonego trenera, znajduje się w ciężkich warunkach materialnych i zagrożona jest spadkiem z Lig.

Celonek zarządu K. S. Piast, Teofil Bajc i jego przyjaciel Klubman, uczący ludzi i wliczy entuzjastki, wszelkimi siłami starają się ratować swój klub. Poznawszy bogatego reemigranta z Argentyny, Jankowskiego, który przytem objawia niezwykłą orientację w piłkarstwie, niktyni polskiem ale i światowym przeprowadzają jego wybór na prezesa klubu. Żadaje to ciós ambicjom wiceprezesa Horewnickiego, który staje się odrazu wrogiem Jankowskiego.

Bajca i Klubmana spotyka teraz niebywała niespodzianka. Jankowski zdradza im, że jest on fenomenalnym bramkarzem, którego przed kilku laty znalazł świat pod nazwiskiem Charles Grant. Nie chce on jednak, przynajmniej narazie, przyznawać się do swej świetnej przeszłości i zobowiązuje słowem obu przyjaciół do zachowania tajemnicy.

Sensacyjna ta dla sportu wieść przynosi pierwszy do odczytu „Echa Stadionu” król wydawnictwa Miodkowskiego.

W niedzielną ranę, po zebraniu Klubman czyta dwa sprawozdania. „Meta”, pismo swego filara Pawła Dziobka, z pasją, acz bez widocznego sensu napastuje Bajc i Jankowskiego, zaś „Echa Stadionu” widzi w wyborze nowego prezesa K. S. Piast zapowiedź lepszej ery dla tego klubu.

Istotnie mecz ligowy z „Lechią” zostaje wygrany 2:1. Jednak równocześnie zwycięstwo „Szwem” w Krakowie utrzymuje „Piast” nad na ostatnim miejscu w tabeli.

Jankowski porządkuje stosunki w klubie od podstaw, płaci dług, pieni bakterje dezorganizacji. Myśli jednak ciągle o odnalezieniu Jankowskiego Chmureckiego, z którym ma do załatwienia „rozrachunki” z czasów przed emigracją. Sprawę tę powierza spotkaniem przypadkiem koleżce szkolnemu — Miguszo-

Horewnicki przemierzył pokój od kąta do kąta, poczem zatrzymał się gwałtownie i ponowił pytanie:

— Więc stanowczo pani odmawia?

— No, mówię panu, że zaproszona zostałam do znajomych...

— Wczoraj mówiła pani to samo...

— Panie prezese tracimy czas, a tyle mamy jeszcze do zrobienia.

Pan Jan poprawił perłę w krawacie.

— Tyle do zrobienia! Pani stanowczo zbyt wiele serca wkłada w te ligowe sprawy, które przecież panią napewno zupełnie nie interesują.

— Od tego właśnie tu jestem. A pan, panie prezese, demoralizuje podwładnych. Jak pan może mówić, że zbyt wiele serca wkładam w swoją pracę, która decyduje o mojej egzystencji. Za co dostaję pieniądze?

— Pani Lili (tyle już razy miał zaryzykować opuszczenie tego „pani” i zawsze jakoś nie wychodziło), dlaczego pani udaje, że mnie nie rozumie... Ja...

— Przepraszam, że panu przerywam, ale kiedy ostatecznie załatwimy te wnioski o reformie rozgrywek ligowych?

Horewnicki był pokonany. Znów. Jeszcze raz. Jak sztabak. Do diabła, ta smarkata zapesza go zupełnie! Zawsze wykręci w ten sposób, że stawia człowieka twarzą do ściany, zmusza do odwrotu. A napewno wie doskonale, co się święci...

— Więc, panie prezese...?

Zagryzł wargi, żeby nie wybuchnąć. Więc? No właśnie, on też chce wiedzieć nareszcie — więc?

Zapukano do drzwi.

Pan Karol Jankowski w sprawach klubowych... Horewnicki zastąpił w pół kroku. Jeszcze tego

MOTOCYKLOWE PRZYCZEPKI kryte „NOXAL” specjalnie przystosowane na polskie drogi po cenach reklamowych. Gen. Przedst. MOTO-SERVICE, Warszawa, Focha 12, tel. 286-34.

Zadnego punktu nie zdobywają rakiety Warszawy na Zagrzeb

Drugi dzień meczu Zagreb — Legia był wprost przygnębiający. Gdyby nie spotkanie Jędrzejowskiej — Mitic opuszczałabyśmy korty Legii w stanie zupełnej depresji. A tak, na koniec, pokazano nam przynajmniej trochę... tenisa.

Wittman nauczony doświadczeniem piątku od pierwszej piłki zaczął zwalniać grę, walczyć ambicie i z nakładem wszystkich sił. Przy stanie 2:0 Kukuljivic zobaczył, że aby wygrać pierwszego seta musiałby dać z siebie dużo, ale że potem będzie miał łatwą robotę; pozwolił więc Wittmanowi

się wyszaleć, a sam wchodził w uderzenie.

Potem Kukuljivic przyspieszył i zdobył 12 gemów w dwu serjach po sześć, oddając tylko jednego. Wittman był zupełnie bezradny. Wynik 2:6, 6:0, 6:1.

Kukuljivic i Mitic nie potraktowali pary polskiej poważnie. Gra ich polegała na szeregu wypadów, była typową grą treningową, grą na efekt. Zupełnie niezgrana i nierozumiejąca się para polska, w której Wittman pełnił rolę mentora Majewskiego w ten sposób, że wyprowadzał swego partnera z równowagi. Na palcach możemy policzyć po prawe zagrania Polaków. Trudno podać cyfrę najprostszyszych błędów. Główny zdobył z błędów młodego Mitica i nieporozumień parę jugosłowiańską. Rwąca się co chwila w strzępy gra była rozpaczliwym pokazem dubla, który należy zapomnieć jaknajprędzej. Wynik 6:3, 6:1, 6:3.

Mecz pokazowy Mitic — Jędrzejowska wygrał Mitic 6:4, 7:5. Nie potrzebujemy dodawać, że wygrał by łatwiej, gdyby walczył. Ale Mitic, młody all round, tenisista o doskonałym stylu, silnych uderzeniach i sporej już wiedzy, grał tak

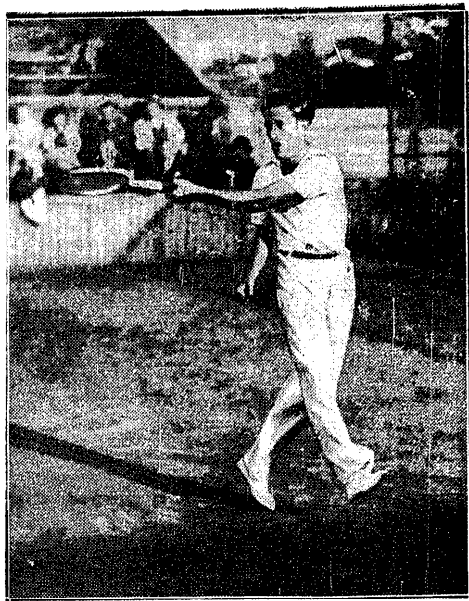
jak kazał mu jego wiek: nie dbając o wynik. Bomby szły za bombami, każda trudniejsza piłka radowała jego serce. Jędrzejowskiej system ten odpowiadał. I ona waliła całym ramieniem, chodząc do siatki, skracając ryzykownie piłki, plasowała pięknie z bekhendu i z forhendu. Wiele razy Mitic kapitulował przed klasą uderzeń Polki, częściej naturalnie zdobywała ona punkty z błędów Jugosłowianina.

Z przebiegu gry na wyróżnienie zasługuje jeden moment. Jędrzejowska przy stanie 3:3 w II secie i swej przewadze zasewrowała dwa razy double outa. Podkreślamy to dlatego, że jest to tak specyficzne dla tenisistów polskich: czem ważniejszy moment — tem prostszy błąd.

Mecz Zagreb — Warszawa zakończył się ostatecznie wynikiem 4:0. Ostatni mecz Kukuljivic — Tłoczyński został przerwany przy stanie 6:3, 5:7, 2:0, 6:1, 6:6 z powodu ciemności i nie będzie już dokończony.

Trzeci dzień nie dostarczył szczytów garście widzów ze względu na monotonna wymianę piłek z głębi kortu na meczu Pallada — Wittman stała na niższym poziomie niż na meczu Tłoczyński — Pallada. Jugosłowianin był bowiem chwilami jakby znudzony grą i dwukrotnie prowadząc 4:1, pozwolił Wittmanowi wyrównać. Dobrą grę pokazał Pallada tylko w momentach decydujących, przy stanie 5:4 dla Wittmana w I secie i na finiszu seta II i III.

Wittmanowi lepiej odpowiadała gra Pallady, niż Kukuljivica, to też wypadł mniej rażąco, miał nawet dobre momenty, ale naogół nie wniósł się ponad szablony i popraw



PALLADA (NA LEWO) ZWYCIĘŻYŁ TŁOCZYŃSKIEGO W 4 SETACH



ności. Pallada górował precyzją, szybkością i wielostronnością. Wynik 7:5, 6:4, 6:4.

Mecz Tłoczyński — Kukuljivic był o wiele ciekawszy. Gracze ryzykowali wiele, nie bali się tempa wymiany piłek była krótsza: rwały ją albo błędy Kukuljivica, albo klasowe zagrania Tłoczyńskiego. Jugosłowianin chodził często do siatki, a Tłoczyński demonstrował pełne klasy passingshoty i crossy. Przy stanie 5:3 w II secie zaprzepaścił tłoczyński szanse na zdobycie seta i zwycięstwo.

Pięknie zagrał Tłoczyński IV seta, deklarując swą szybkością Jugosłowianina. Set V, z powodu ciemności był grą serwisów.

Szkolne mistrzostwa pływackie

W niedzielę popołudniu na pływalni Wojska Polskiego w Warszawie zakończone zostały dwudniowe zawody pływackie młodzieży szkolnej o charakterze ogólnopolskim.

Wyniki były następujące: 100 m. klas. chłopców: 1) Drzewiński (śląsk) 1:35 sek. 2) Porwisiak (W-wa) 1:36, 3) Kisiel (śląsk) 1:41,4 sek. 100 m. grzbietowym: 1) Hübner (Lwów) 2:03,2 s., 2) Słaniewski (W-wa) 2:08 sek. 50 m. dow. dziewcząt: 1) Jarosiewicz (Lwów) 52,5, 2) Bartek (W-wa) 52,5, 3) Wende (W-wa) 56,6 sek. 200 m. klas. uczniowie: 1) Kot (Lwów) 3:20,8 sek., 2) Rusin (śląsk) 3:29,3 s., 3) Fuchs (W-wa) 3:29,4 sek. 100 m. klas. uczniowie: 1) Zapletal (Lw.) 1:47, 2) Czuperska (W-wa) 1:56,3, 3) Polakowa (Lw.) 1:58,8, 100 m. dow. uczniów: 1) Karliczek (śl.) 1:08,6 sek., 2) Gumkowski (W-wa) 1:08,6, 3) Trzebiński (W-wa) 1:12,6 s. 100 m. grzbietowym: 1) Barbarowski (śl.) 1:33,2, 2) Wielecki (Poznań) 1:36,5 sek., 3) Pawlikowski (W-wa) 1:40,8 sek. 50 m. dow. chłopcy: 1) Smoliński (W-wa) 33 s., 2) Lipiński (W) 34,5, 3) Skibiński (Poz.) 34,5. 100 m. dow.

uczennice: 1) Saubermannowa (W-wa) 1:55 s., 2) Tosio (W-wa) 1:40,8 sek., 3) Celina (Lwów) 2:06 sek.

W skokach do wody startowało ogółem 7 zawodników, w tej liczbie jedna zawodniczka — Makowska z Warszawy, która zdobyła 12,40 pkt. W punktacji miejskiej wygrał Makowski ze Śląska — 29,76 pkt., przed Krzwickim z Poznania — 24,30 pkt., i Błnowiczem z Warszawy — 23,06 pkt. W finale uczennice 5x50 m. wygrał zespół Warszawianki — 2:56 sek. przed Lwowem — 3:49 sek. Sztafeta uczniów 5x50 m.: 1) Śląsk 2:40,1 s., 2) Warszawa 2:43,5 sek., 3) Lwów 2:58,6 sek., 4) Wilno.

W ogólnej punktacji konkurencji męskiej zwyciężył Śląsk — 100 p., przed — 2) Warszawa 80 p., 3) Poznań 34 pkt., 4) Lwów 25 p., 5) Wilno — 11 pkt. W ogólnej punktacji konkurencji żeńskiej zwyciężyła Warszawa — 113 pkt. przed Lwowem — 52 pkt.

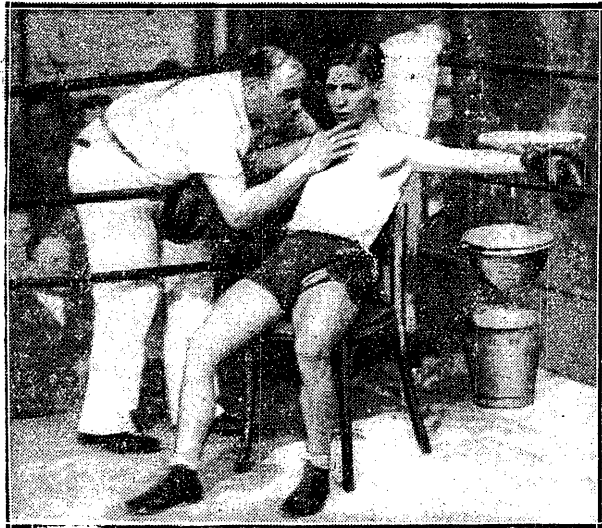
W punktacji łącznej wszystkich konkurencji wygrała Warszawa przed Śląskiem, zdobywając nagrodę kuratora Pylakowskiego.

KONIEC MOTOCYKLOWEGO „SIX DAYS“

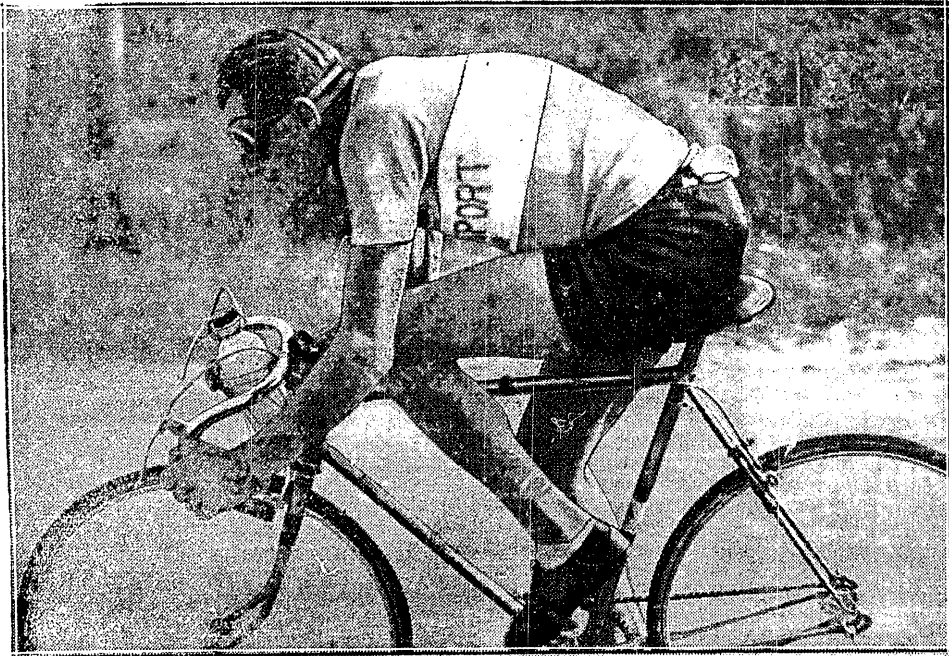
MONACHJUM, 14.9. — Tel. wł. — Six days motocyklistów w Obersdorfie zostało dziś zakończone w warunkach dramatycznych. Gdy ruszono do ostatniego najkrótszego etapu Obersdorf—Fuesen—Obersdorf (245 km.) wydawało się, że nie nie odbierze nagrody drużynie niemieckiej, która jako jedyna nie miała punktów karnych. Tymczasem Niemiec Stelcer spadł z nasypu, doznał lekkich kontuzji, a w motocyklu jego pekała głowica. Reperacja trwała tak długo, że na punkcie kontrolnym był spóźniony o 26 min. i dostał tyle punktów karnych. Czechosłowacja miała ich tylko 22 i zdawało się, że team JAWA zwycięży. Tymczasem na próbie maksymalnej wydajności pekał wentyl Czechowi Vitwarowi, tak, że musiał się wycofać i dostał 100 pkt. karnych. Niemcy zwyciężyli już po raz trzeci i zdobyli Puchar na własność. Wygrali oni też i srebrną wazę, tak że święcili triumf na całej linii.



KUKULJEWIC
wchodzi na kort, by rozegrać
zwycięski mecz z Wittmannem.



TRENER SZYDŁO i WIRSKI
na ringu w Warszawie.



ANTONI MAGNE, TRIUMFATOR WIELKIEJ NAGRODY NARODÓW
na torze Buifallo w Paryżu, dowiódł raz jeszcze, że tylko wypadek nie pozwolił mu odegrać
w Tour de France właściwej roli.

Kraków bez głosu w Lidze Czego oczekiwać można od Cracovii, Garbarni i Wisły

Dotychczas bywało inaczej. Nigdy nie zdarzyło się jeszcze, aby równocześnie trzy krakowskie drużyny walczyły... o swą egzystencję. To jedna, to druga drużyna windowała się ku górze. I w ten sposób Kraków zawsze miał głos decydujący, kiedy rozgrywała się batalia o zaszczytny tytuł.

Tempora mutantur. Dziś mamy wielki mecz Cracovia — Wisła, a stawka jego — miejsce przedostatnie. Równocześnie Garbarnia potyka się poza Krakowem i przywozi spory „deputat“ bramki. Drużyny krakowskie grają tu ku dołowi. A widz przeciętny coraz mniej uczęszcza na boisko, częściej już czyta gazetę i zastanawiając się nad losami piłkarstwa krakowskiego pyta się mimowoli: Quo vadis? Dokąd kroczymy?

Cracovia raczej ku górze. Zespół białoczerwonych przeżył okres kryzysu. Zwolna nastąpiła mutacja od bramki aż do skrzydeł, młodzi wyparli systematycznie starsze pokolenie.

Bramkarz Pawłowski jest najmłodszym w drużynie. Rokuje mu świetną przyszłość. Ale nie przeszedł jeszcze poważniejszego ognia tyralerskiego.

Obrona i pomoc jest już zupełnie wyrównana. Zmiennego w swej formie Pajaka asenuje świetny Doniec, który nareszcie obecnie realizuje nadzieje swych wychowawców.

Wrócono mu przed laty wspaniałą przyszłość, ale przyszła kontuzja i zdawało się, że jest już „gotowy“. Obecnie jest najsilniejszym punktem zespołu.

Za jednym zamachem odmłodzono całą linię pomocy i to odbiło się na wynikach wiosennych drużyn. Kosztowało to sporo punktów, aż młodzi pomocnicy otrząskali się w bojach. Dziś pomoc Cracovii spełnia swe zadanie zadowalająco, Grünberg poprawia się z meczu na mecz, Góra i Białik sekundują mu dzielnie.

W ataku wybił się na czoło Malczycki, zabłysnął formą Kisielński. Reszta dostraja się raczej do nich, żyje w ich cieniu. Korbas i Szeliga są jeszcze młodzi, czekamy więc cierpliwie, a na pewno się doczekamy. Zielinski natomiast jakoś do dawnej formy nie może wrócić.

Na drugiej pozycji w tabeli krakowskiej znajduje się narazie Garbarnia. Spożyciu sezonu zapowiadało się inaczej. Krakowianie widzieli w Garbarni swego kandydata do mistrzostwa i dopiero obecnie, acz z przykrością, rozstają się z tą myślą.

Defenzywa nie robi wprawdzie większych błędów, ale poza Jokssem niema specjalnie silnych punktów. Pomoc, po wielkich wznosach, zostaje obecnie osłabiona, gdyż Hallaska będzie odbywał służbę wojskową w Grodnie. Miejsce jego zajmie Pirowski. W tym stanie rzeczy Wilczkiewicz będzie musiał siłą

rzeczy grawitować nieco ku skrajnym regionom. Czy podola temu? — zobaczymy za tydzień z Cracovią.

Atak Garbarni cierpi na brak kierownika. Po odejściu Smoczka nie było tego jakoś widać. W świetnej formie był Pazurek I, sekundował mu Riesenr i Pazurek II, zaclerała się więc luka na środku.

Gdy jednak kryzys nie ominął „tanka“, gdy brat jego zmuszony był do długotrwałej przerwy, całość zachwiała się gwałtownie. Kierownictwo rekonstruuje obecnie tę linię i chce jej nadać następujący wygląd: Riesenr, Pazurek II, Walicki, Pazurek I, Polus. Nazwiska wyglądają dobrze, jeśli „właściciele“ ich dopiszą, Garbarnia pójdzie ku górze.

Wisła jest narazie najdalej od góry. Możliwe powiedzieć, że pomoc, która ją trzymała, obniża teraz jej loty. Jest już gołowa. Takie postawienie kwestii jest jednak najzupełniej fałszywe.

Prawda, forma Kotlarekowskiej na meczu z Cracovią była słabsza niż zwykle. Ale czyż jest to zjawiskiem trwałym? Nie Jesteśmy

pewni, że gracze ci jeszcze nieraz będą porą swej jedenastki. Jeśli mowa już o zmianach w pomocy, to raczej pomyśleć trzeba o Bajorku, który napewno zrobił już swoje. Uważamy, że należy to zrobić już teraz. My przecież jeszcze sporo meczów przesobą.

Defenzywa czerwonych to — Madejski, Szumilas, Szczepaniak. Wszystko młodzi ludzie którzy dopiero „idą“. Najlepszy z tej trójki jest Szumilas, towarzysze jego potrzebują przedewszystkiem meczów i rutyny.

W ataku Wisły pech przerzedził mocno szeregi. Ubył na długi czas Obtułowicz, podobnie reszowany jest Łyko. W tych warunkach brak jest oprawy dla Artura, który zawsze jest motorem ofensywy. Nie wolno tylko robić tego co dotychczas, trzeba go przywrócić na środek. W reprezentacji, przy Matjasie, czy Nawrocie, Artur może grać na boku. W Wiśle musi narazie pozostać na środku, gdyż jest najbardziej stylowym i pomyslowym graczem.



PAWŁOWSKI
uważany jest w Cracovii za
spadkobiercę tradycji Popiela.



Z SZESCIODNIÓWKI MOTOCYKLOWEJ
Niemcy Kraus i Müller przebyli trzeci etap wyścigu, jako jedyny
zespół bez punktów karnych.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI. Filia: Jasna 10, tel. 693-74.